

TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie 8 kor.
kwartalnie 2 „

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w księgarni K. Pollaka
i w trafikach.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kasa Zaliczkowa
w Sanoku (ul. Jagiellońska l. 55).

Listy adresować należy do Redakcyi.

Geny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego
miejsce — drobnym drukiem (peti-
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadesłane“
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

Od administracji.

Dla prenumeratorów zalegających z przedpłatą za „Tygodnik“ za ostatni kwartał, dołączamy do dzisiejszego numeru przekazy pocztowe z prośbą o uiszczenie zaległej prenumeraty, natomiast wstrzymujemy wysyłkę Tygodnika tym prenumeratorom, którzy mimo otrzymania przekazu dłuższej, aniżeli za kwartał zalegają z prenumeratą.

Metropolita Szeptycki, a spis ludności.

Z miejsca, z którego rozbrzmiewać powinny słowa pokoju i miłości Chrystusowej, padły w ostatnich dniach starego roku słowa jątrzące, prowokacyjne, które napiętnowane być winny tak, jak na to zasługują.

Namiestnictwo we Lwowie „pragnąc zachować jednostkom przy spisie ludno-

ci, w granicach obowiązujących przepisów, jak największą swobodę“, wydało do starostw i prezydentów miast Lwowa i Krakowa okólnik, w którym nakazując im przestrzeganie jak najściślejszej bezstronności przy przeprowadzeniu spisu ludności, daje komisarzom spisowym cenne wskazówki, jak przy spisie postępować mają.

Między innymi nakazuje okólnik namiestnictwa, iż komisarze konskrypcyjni powinni (w myśl rozporządzenia ministeryalnego z 20. sierpnia 1910. L. 148 dz. p. p.) bezwarunkowo obchodzić w każdej miejscowości dom za domem i z każdą głową rodziny, względnie samoistnie żyjącą osobą, przedsiębrać spis osobno bez obecności drugich.

Komisarze mają możność dobrania sobie do pomocy i objaśnień kogokolwiek, ale nikt niema prawa; narzucać się komisarzowi z taką pomocą, tem mniej kontrolą. W szczególności zaś poruszona gdzieś myśl, aby rady gminne wybierały t. zw. mężów zaufania dla spełniania kontroli nad komisarzem, niema w przepisach o spisie ludności uzasadnienia.

Potrzebę wydania takiego okólnika uzasadnia namiestnik w następujący sposób:

„Z mnóstwa enuncyacji, zamieszczonych w dziennikach, a nawet w osobnych broszurach okazuje się, że ściśle i obiektywne dokonanie spisu ludności, w szczególności wypełnienie rubryki „Język potoczny“, spotkać się może gdzieś z przeszkodami, wywołanymi przez agitację polityczną.

W dwóch kierunkach objawia się ta agitacja. Najpierw w tym, ażeby jednostki należące do mniejszości narodowych nakłonić do zapisania tego języka jako potocznego, którym się posługuje większość w odnośnej gminie, następnie zaś w tym, aby ludność żydowską nakłonić do zapisywania „języka żydowskiego“, (lub t. zw. żargonu) jako potocznego, chociaż język ten prawnie uznany nie jest i w myśl rozporządzenia ministeryalnego z 20. sierpnia z. r. D. p. p. Nr. 148. w drukach spisowych rubryki dla tego języka niema.

Nie brak też objawów wskazujących na to, że agitacja wspomniana mogłaby

Ludwik Glatman.

3)

KACINA STRUSIÓWNA. Obrazek historyczny.

(Ciąg dalszy).

Przy podziale schedy, na rodzinnej radzie w Husiatynie z trzech pozostałych braci p. Adam dostał z Nesterwarem (późniejszym Tulczyńcem) dobra w kijowskiej i braclawskiej ziemi, Jerzy otrzymał działem Humańszczyzną, a Marcin (późniejszy hetman) Husiatyn z przyległymi włościami. Starosta braclawski był więc jednym z najbogatszych kawalerów w całej Koronie i Litwie, a ta okoliczność niemało też mogła wpłynąć na chętną decyzję starosty halickiego, który ledwie nie ostatni ziemi spleść na wyprawy tureckie na szanie ważył i utracił.

Tymczasem w Haliczu na Podzamecu u państwa Strusiów uroczystość niezwykła.

Oto p. Jakób Sobieski wojewodzie lubelski, o którym powiadano, że językiem w radzie, a prawicą w boju celuje, wielki i zaufany przyjaciel p. Mikołaja zjechał wraz

z księciem Kostantym Wiśniowieckim wojewodą ruskim w zamiarze wyswatania go z córką starosty halickiego.

Pani Strusiówna, matka, oporna była wielce tym swatom, Kasia jej bowiem ledwo dziewiętnasty rok liczyła, podczas gdy tenujący wdowiec już sześćdziesiątkę miał za sobą.

— Mógłby też księżę pohamować amoraćkie apetyty — mówiła p. starościna. — Wnuczka by mu być mogła, a on jej za żonę pożąda. Takie związki to grzech i obraza boska!

Ale nie było rady na upór p. Mikołaja; skoro sobie starosta halicki co postanowił, choć się świat walił, stać się musiał jako checiał. Rad on był wielce gościom i ochotnym sercem przyjął propozycję p. Jakóbowe, jako że fortuna jego wyprawami wojennymi i pięcioletnią niewolą moskiewską nadzarpana, potrzebowała naprawy, a koligacją z tak bogatym domem można było niejedną lukę z przeszłości zatkać.

To też nazajutrz po przybyciu swatów załatwiono sprawę spisaniem intercyzy słubnej, w której starosta na usilne starania ks. Konstantego, córkę mu swą za towarzy-

szkę życia daje i na to się świętem szlacheckim słowem deklaruje, a że fortunę ma w wojennych wyprawach sterana, posagu żadnego naznaczyć nie może, czego księżę netylko nie żąda, ale przyszłej małżonce daje zabezpieczenie dożywocia na wszystkich swych dobrach i ruchomościach.

Kontrakt ten strony obydwie w grodzie halickim roborują i dla tem pewniejszego zdzierżenia danego sobie słowa własnoręcznie podpisują. Tu następowały podpisy: starosta halickiego, ks. Konstantego Wiśniowieckiego i uproszonych przyjaciół: p. Jakóba Sobieskiego, Prokopa Siemawskiego chorążego koronnego i Marcina Kazanowskiego kasztelana halickiego.

Po załatwieniu tych prawem wymaganych formalności czas schodził zgromadzonym gościom na ucztach, zabawie i dowcipnych rozmowach, — niebrakło nawet płasów, atmosfera jednak gościnnego dworku p. Strusia nie była tak wesoła, jakby się tego po tak niezwykłej uroczystości spodziewać należało.

Starosta halicki starał się przedewszystkiem małżonkę o słuszności swych postanowień przekonać. (C. d. n.).

M. Stefański Sanok Szale wieczorkowe, wachlarze gazowe i z piór
poleca: strusich, kolie z pereł, rękawiczki białe. ≡

w niektórych miejscowościach przybrał formy niedozwolonego nacisku bądź wobec jednostek zapisujących swój język potoczny, bądź nawet wobec komisarzy przeprowadzających spis.

Ten ściśle obiektywny i wobec ruskiej i syonistycznej agitacji rzeczywistością koniecznością wywołany okólnik znalazł oryginalnego komentatora w osobie przedstawiciela najwyższej władzy duchownej gr.-kat. metropolity Szeptyckiego.

W urzędowym organie gr.-kat. eparchii, a mianowicie w numerze 20 „Lwowskich eparchialnych wiadomości“ zamieszczono cytowany okólnik namiestnictwa, a obok niego kurendę metropolitalną zawierającą specjalne zlecenia co do sposobu zachowania się księży ruskich przy spisie ludności.

A więc wogóle mają księża ruscy obowiązek używać wszelkich prawnie dopuszczalnych środków, aby spis wypadł korzystnie dla cerkwi, obrządku i narodu ruskiego i w tym celu mają dopilnować, aby wszyscy Rusini, „choćaby obrządku łacińskiego“, zapisani zostali jako Rusini.

Dalej winno duchowieństwo ruskie zwracać baczną uwagę, aby w małżeństwach mieszanych, wszyscy członkowie rodziny, bez względu na obrządek wpisywani byli jako Rusini. Dosłownie podaje kurenda:

„Ponieważ od cyfr, wykazanych przy spisie, zależnem jest kreowanie nowych parafii, posad wikarych i szkół ruskich, zechce więc duchowieństwo dołożyć wszelkich starań, ażeby spis był przeprowadzony zgodnie z prawdą, t. j. korzystnie dla narodu ruskiego.

Należy więc pouczać z kazalnicy, jak spis winien być przeprowadzony, a nikt z księży niech nie zaniecha obowiązku być osobiście przy wypełnianiu arkuszy tem więcej, iż na podstawie tych arkuszy będą mogli sporządzić i własne spisy ilości dusz w parafii (status animorum)“.

Codziennie lwowskie pismo „Goniec“ nazwało tę kurendę „Ewangelią rozboju“ i nie przesadziło w wyrażeniu.

Czegoż bowiem uczy i do czego dąży metropolitalna kurenda? Przedewszystkiem uczy ona nieposzanowania ustaw i rozporządzeń władzy. Bo gdy namiestnictwo nakazuje starostom ściśle bezstronność przy przeprowadzeniu spisu i przypomina, że wedle ustawy niedopuszczalne jest kontrolowanie komisarzy spisowych przez jakichkolwiek „mężów zaufania“, metropolita głosi przeciwne zasady i nakazuje księżom ruskim kontrolowanie komisarzy spisowych, stawiając zasadę stronnictwa sporządzenia spisu na korzyść Rusinów.

Boć nie innego, jak tylko zamiar sfabrykowania per fas et nefas jak największej liczby Rusinów, zdradza wezwanie, „aby spis wypadł jak najkorzystniej, dla cerkwi, obrządku i narodu ruskiego“ w połączeniu z nakazem, by wszystkich, „choćaby obrządku łacińskiego“ wpisywać jako Rusinów. A więc wedle nakazu metropolity, mają być zapisani na rachunek narodowości ruskiej „Rusini“ obrz. rzym.-kat. (?) i wszyscy członkowie rodzin z małżeństw mieszanych, bez względu na obrządek.

I taka świadoma kradzież, tego rodzaju postępowanie ma się nazywać, że spis przeprowadzony został „zgodnie z prawdą“.

W tym ostatnim względzie jest przynajmniej kurenda metropolitalna naiwnie szczerą, dodając po słowach „zgodnie z

prawdą“ wyjaśnienie, „t. j. korzystnie dla narodu ruskiego“.

Wyjaśnienie zresztą zbyt szczere, bo my dobrze już wiemy, co znaczy ruskie „zgodne z prawdą“.

Gdyby nie to, że poprzednie wystąpienia najwyższej ruskiej władzy duchownej nauczyły już nas, że tam niczemu dziwić się nie można, należałoby się w tym, tak jaskrawym wypadku dziwić, że taka prawdziwa „Ewangelia rozboju“ wyjść mogła ze stolicy pokoju i miłości.

Nauczeni doświadczeniem nie dziwimy się, ale ubolewamy nad dokonany fakt.

Spodziewać się należy, że kurenda metropolitalna przysporzy narodowi ruskemu nowych „mężenników“ i pomnoży litanie „kryw“ ruskich, gdyż księża ruscy wypełniając ściśle nakaz owego arcypasterza będą musieli popaść w konflikt z władzami starościńskimi.

Nam przysporzyć ona powinna korzyści, gdyż mając ją w pamięci, powinien każdy Polak tem pilniejszą uwagę poświęcić wypełnieniu arkuszy spisowych i tem pilniej baczyć, by z niego przypadkiem Rusina nie zrobiono.

Tak nakazuje obowiązek narodowy!

Z PROWINCYI.

Pakoszówka, 5. stycznia 1911.

Szanowna Redakcyo!

Czytając nieraz różne gazetki, spotykam w nich różne korespondencje o różnych stosunkach, co się dzieje po gminach. Przeto i ja prosilibym Szan. Redakcyę o umieszczenie małej korespondencji, nieco z naszej gminy, a to ze względu na koncesyi szynkarskich.

Tutejsza nowo wybrana Rada gminna na posiedzeniu swem uchwaliła, że w naszej gminie nie żąda żadnego wyszynku, a cała gmina potwierdziła tę uchwałę petycją z kilkuset podpisami.

Żydek nasz p. propinator, który z ludzkiej krzywdy dosyć się zбогаcił, nie dbał na żadną uchwałę, tylko wszelkimi sposobami starał się o koncesyę, tak w c. k. Starostwie w Sanoku, jakoteż w drodze rekursu w c. k. Namiestnictwie we Lwowie, ale jej prawdopodobnie nie dostał, bo od Nowego Roku 1911., tylko ukradkiem szynkuje, gdyż gmina nie dostała żadnego zawiadomienia by koncesyę dostał.

Tym wszystkim, którzy przyczynili się do zniesienia u nas tej ludzkiej zagłady, tak na zdrowiu, jako też na majątku i moralności, jaką był szynk, czują się tutejsi mieszkańcy w obowiązku złożyć jak najwyższe uznanie i serdeczne podziękowanie, bo żeby tylko tak wszędzie zrobili, to może by nie było tyle bojek i kalectwa, jakie się wszędzie po tych karczmach trafiają.

Nie jeden może się zapyta, dlaczego tutejsza gmina nie żądała żadnego szynku, gdy inne gminy starały się ich dostać jak najwięcej. Otóż odpowiem.

U nas karczma stoi przy drodze krajowej i przychodzą tam albo przyjeżdżają różni obcy ludzie. Prawie w każdą niedzielę, jak nasi mieszkańcy szli do kościoła, to w karczmie największe były śpiewy i zabawa, które trwały nawet w czasie, gdy się msza św. odprawiała. Często gdy się w drodze furmani pokłócili, to nie jeden powiedział: poczekaj ja ci dam. I dopiero gdy się w Pakoszówce w karczmie zjechali, to nieraz krew potokami się lała. Często też trafiały się kradzieże pieniędzy, a to wszystko tutejszym mieszkańcom tak się zmierzilo, że żadnego wyszynku w gminie mieć nie chcieli.

Nasz żydek chodzi i skarży się żeśmy mu chleb odebrali. Na to nadmieniam, że tenże ma 24 morgi pola w dzierżawie już przeszło 20 lat, to przecież może wspomalać żyć, bo nie jeden ma tylko 2 morgi pola i tak żyje, tylko prawda, że musi pracować w po-

cie czoła, a żydki chcieliby za wodę, której u nas nie brakuje, brać pieniądze a nic nie robić.

Jabym powiedział, że możesz i ty p. Icku tak, jak i pierwszy lepszy gospodarz wziąć się do roboty na gruncie, bo i nasz p. dzierżawca dworu nie ma koncesyi mimo to mu się dobrze powodzi i nawet mu się ludziska kłaniają.

Na dzisiaj skończę. Może później nieco znowu napiszę o naszej gminie. Pozdrawiam Szanowną Redakcyę Tygodnika Ziemi Sanockiej i Braci czytelników, zycząc, żeby w tym Nowym Roku w każdej polskiej rodzinie znalazł się Tygodnik Ziemi Sanockiej.

Członek gminy.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj.! Kupujmy wyroby krajowe!

KRONIKA.

Do naszych Czytelników. Umieszczamy dziś korespondencję z Pakoszówki nadesłaną przez włościanina, w tej formie, w jakiej ją otrzymaliśmy, bez żadnych zmian, aby pokazać, że do napisania korespondencji nie potrzeba żadnej umiejętności, lecz tylko trochę dobrej woli.

Z dumą podnosimy, że chłop polski prędzej zrozumiał znaczenie organu prasy prowincjonalnej i prędzej odczuł potrzebę zasilenie go korespondencją, niż mieszkańcy miast w ziemi sanockiej położonych.

W miastach i miasteczkach prosiłmy liczne osobistości o nadsyłanie nam korespondencji, niestety, jak dotąd, z małymi wyjątkami na próżno.

A organ nasz tylko wtedy będzie mógł spełnić swe zadanie, gdy będzie rejestrował wszelkie objawy naszego życia, we wszystkich zakątkach naszej ziemi. Bez korespondencji jest to nie możliwem.

Niech więc każdy pisze co może i jak może, a my wszystko jak najchętniej zamieszcimy.

Mianowania. Zastępcą katechety obrządku rzym. kat. przy c. k. gimnazjum w Sanoku zamianowany został ks. Paweł Ra b c z a k dotychczasowy zastępca katechety w c. k. gimnazjum realnem w Łańcutu.

Wiadomości osobiste. W bieżącym tygodniu opuści nasze miasto ks. Szymon Korpak, wikaryusz przy kościele parafialnym obrządku rzym.-kat. Ks. Korpak wyjeżdża na stały pobyt do Hamburga, gdzie będzie miał powierzoną pieczę religijną nad polskimi wychodźcami do Ameryki.

Powierzenie mu przez Najprzewielebniejszego ks. biskupa Pelczara tego niezmiernie ważnego katolickiego i narodowego posturunku jest dowodem wielkiego zaufania, na które ks. Korpak w całej pełni zasłużył.

Parafianie Sanocy z prawdziwym żalem żegnają kapłana, który swem wedle ducha Bożego postępowaniem zaskarbił sobie miłość i poważanie ogólne.

Żegnając odjeżdżającego staropolskiem „Boże prowadź“ życzymy mu jak najlepszego powodzenia na nowej, tak ważnej placówce.

Opłatek w Sokole. W dniu 5. b. m. odbyła się w sanockim Sokole tradycyjna uroczystość łamania się opłatkiem.

Do skromnej przekąski zasiadło sto czterdzieści kilka osób, liczba, jakiej Sokół sanocki dawno nie pamięta. Honorowe miejsce zajęli druhowie z Zagórza, bardzo mile widziani goście.

Wieczornicę zgaiał gorącym przemówieniem druh prezes Pytel, poczem, po równie ciepłym i serdecznym przemówieniu czcigodnego druha ks. kanonika Matwijkiewicza, łamał się opłatkiem z wszystkimi obecnymi, składając im życzenia w imieniu sanockiego gniazda sokolego.

Wśród spożywania skromnych darów Bożych przemówił jeszcze druh Pniwski na temat karności sokolej, wreszcie druh Dr. Gawęł toastem „Kochajmy się“ zakończył obowiązkową część wieczornicy.

Przemówienia przepłatała nowo zorganizowana smyczkowa muzyka sokoła, licznymi, doskonale odegranymi utworami, wśród których największy aplauz znalazły bardzo ładne kolędy.

Nie zapomniano też o sokolich gniazdach kresowych i Towarzystwie Szkoły Ludowej, a wezwania druha prezesa do skądinąd groźkowej na rzecz tych instytucji, oraz do wpisywania się na członków T. S. L. nie pozostało bez skutku. Składka przyniosła kwotę 43 K. 43, którą przeznaczono po połowie na gniazda kresowe i na T. S. L., a do sanockiego Koła T. S. L. wpisało się 40 druhów i druhini.

Po części obowiązkowej nastąpić miała wedle programu weselsza część wieczornicy, na którą złożyły się miały monologi, deklamacje i t. p.

Tymczasem przemówienia wygłoszone w pierwszej części wieczornicy nastrojiły na taką nutę uczestników zebrania, że zamiast pereł humoru, posypały się z ust druhów Ratajskiego, ks. Lewkowicza, proboszcza z Zagórze i Dra Zaleskiego perły najwznioślejszych ideałów, najszczytniejszych haseł, które w słuchaczach serca krzepiły, a dusze wznosiły w wyżyny.

Ale że wszystko ma swój koniec, więc ostatecznie wyczerpała się i cierpliwość młodzieży sokolej, tem bardziej, że orkiestra dziarskiego poloneza zagrała.

Na drogie dźwięki polskiej pieśni i w starszych krew się poruszyła i druh Dr. Jodłowski powiódł z werwą poloneza, a za nim sunęło par przeszło 30.

Ochocza zabawa trwała prawie do świątania, w każdym razie tak długo, jak długo druhowie muzycanci mogli tylko smyczkami po strunach wodzić.

Na rzecz biednych dzieci Ochronki w Sanoku. W niedzielę, dnia 8. b. m., w godz. 5½ po południu, powtórzonem będzie o sali „Sokoła“ w Sanoku — na objawione z wielu stron życzenie przedstawienie amatorskie dzieci Ochronki: „O Bożem Narodzeniu“, „Zmiana Roku“, i Żywy obraz, o znionych cenach wstępu. W antraktach przegrzywać będzie orkiestra miejscowa.

Budowa kanałów. Rada powiatowa sanocka na posiedzeniu dnia 30 grudnia 1910. uchwaliła następującą rezolucję:

„Rada powiatowa uprasza usilnie Wysokie Koło polskie, by żądało od Rządu bezwarunkowo wykonania już w najbliższym czasie ustawy o budowie dróg wodnych z r. 1901.

Rada wyraża przekonanie, że postulat wykonania przez Rząd tej ustawy, powołanej o całej przyszłości kraju, powinien być zasadniczym punktem polityki Koła polskiego w obecnej dobie“.

Rezolucję tę Wydział powiatowy w Sanoku przesłał do rąk Prezesa Koła polskiego Dra Stanisława Głabińskiego.

Szopki kaucyjne. Pod tym tytułem zamieszciliśmy wychodzący we Lwowie *Herold Polski* w N. 48, notatkę, wedle której złożona przez *Dniestr* za hajdamakę Kratta kaucya 15.000 K. została *Dniestrowi* zwrócona, mimo że Kratt po wypuszczeniu go za kaucyę z więzienia śledczego, natychmiast uciekł do Ameryki.

Wiadomości tej, powtórzonej za *Heroldem* przez dzienniki krajowe, w urzędowym sprostowaniu kategorycznie zaprzeczyła Lwowska prokuratura państwa.

Tymczasem obecnie w N. 62 z dnia 31 grudnia 1910. *Herold Polski* mimo urzędowego sprostowania obstaje przy swej notatce i stanowczo utrzymuje, że złożona za zbieglego Kratta kaucya 15.000 K. wraca do Towarzystwa *Dniestr* a wspaniałomyślnym dobroczyńcą, który piętnastu tysiącami złożonymi dla okupienia bezkarności zbrodniarzowi, wzbogaca społeczeństwo ruskie, ma być sam minister skarbu Biliński, za którego decyzją *Dniestr* otrzymuje z powrotem swoje pieniądze.

Sprawę tę drogą interpelacji winny wyjaśnić sami posłowie ruscy, inaczej bowiem społeczeństwo polskie przejść musi do przekonania, że Rusini krzyczący wszędzie, że doznają od Łachów tylko „kryduy“, są faktycznie nawet przez Polaków wyjątkowo fortytowani.

Chochlik drukarski. W zamieszczonem w poprzednim Nrze ogłoszeniu edyktu licytacyjnego dóbr Kalnica z przyległ. wkradł się błąd drukarski o tyle, że wypuszczono najniższą ofertę, za którą dobra te mogą być sprzedane, skutkiem czego wartość szankunkowa przynależności wypadła mylnie jako najniższa oferta. Pomyłkę tę w ogłoszeniu w dzisiejszym Nrze prostujemy.

Żydzi wobec spisu ludności. Grono wybitnych jednostek wśród polskich Żydów, ogłosiło do swych współwyznawców odezwę, w której wykazując bezcelowość podawania przy spisie ludności języka żydowskiego, jako języka potocznego, wzywa ich w gorących słowach, by wszyscy bez wyjątku podawali język polski, jako swój język potoczny.

Na odezwie tej znajdujemy podpisy najpoważniejszych Żydów ze wszystkich większych miast Galicji, z wyjątkiem... Sanoka. Czyżby w Sanoku doprawdy nie było ani jednego Żyda — Polaka?

Jasełka. We czwartek dnia 12. b. m. odegrają w sali „Sokoła“ uczniowie tutejszej szkoły wydziałowej męskiej „Jasełka“ układu ks. Walezyńskiego.

Czysty dochód z przedstawienia przeznaczony na bibliotekę dla młodzieży szkoły wydziałowej męskiej w Sanoku. W antraktach będzie przegrzywała orkiestra fabryczna.

Polskie Tow. gim. „Sokół“ w Zagórze, urządziła dzisiaj dnia 8. stycznia wieczór ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego.

Amatorzy odegrają „Na zawsze“ dramat w 4 aktach Lucjana Rydla, osnuty na tle wypadków z r. 1863. Początek przedstawienia o godzinie 7:30 wieczorem.

Wystawa karnałowa przemysłu krajowego. Zakrojona z razu na małą skalę Wystawka artystów karnałowych wyrobu krajowego, którą Liga pomocy przemysłowej rozpoczyna szereg sezonowych wystaw w swoim nowym gmachu we Lwowie (przy ul. Pańskiej L. 11.) przybiera znacznie większe rozmiary z powodu ogólnego zainteresowania dla niej, zwłaszcza w sferach kobiecych.

Termin otwarcia tej Wystawy został na żądanie wytwórców krajowych odroczony do 15. stycznia.

Wystawa karnałowa Ligi Pomocy przemysłowej wykaże dowodnie, że pochłaniający bądź co bądź duże środki materialne wszechpotężny Książę Karnawału może bez ujmy dla swych wdzięków i podbojczych sukcesów — korzystać już w dużej mierze z rodzimej wytwórczości, i nieść obok wesela i zabawy daninę serca i grosza w ofierze szukającym pracy i chleba.

Kwiaty sztuczne wyrobu krajowego. Z powodu zbliżającego się karnawału Liga Pomocy przemysłowej przypomina, iż z jej inicjatywy powstała w Dawidowie obok Lwowa wiejska pracownia kwiatów sztucznych, której wyroby, coraz silniej po kraju się rozchodzą i która wprowadziła u siebie osobny dział wyrobu kwiatów balowych i dekoracyjnych.

Niema wątpliwości, iż zarówno nasi kupcy, jak i też patriotyczne panie nasze, zechcą w nadchodzący sezonie balowym zapatrywać się w potrzebne do toalet i dekoracji kwiaty sztuczne, wyłącznie krajowego pochodzenia.

Zamówienia należy skierować do Biura Ligi Pomocy przemysłowej, Lwów, ulica Pańska 11.

Na Loteryę gospodarczą w dal. ciągu nadasiłali: St. Rozwadowscy 6 koron, Nataniowie Nebenzahlowie 10 koron, Janowie Hydzikowie 4 fanty, Janowie Lorencowicze 3 korony, Janowie Słuszkiewiczowie 2 kielbasy, F. Faliszewscy 5 fantów, W. Chododęcy 7 fantów, Feliks Giela 10 fantów, Stanisławowie Nowakowie 8 koron, Antoniowie Wolińscy 10 koron, Tad. Wrześniowscy 3 fanty, Antonia Nowakowa 2 półsagi drzewa i 20 koron, Władys. Morawscy z Odrzechowej rogacza, Helena Stupnicka 5 fantów, Kaz. Dydzińska 2 żywe kaczkę i koguta, Ant. Borczykowie 4 fanty, Doboszyńscy 5 fantów, Jul. Obaczowie 5 kg. paczkę cukru, Janowie Staruszkiewiczowie 4 fanty, Ks. Kanonik Matwijkiewicz 10 fantów, Aleks. Piechowie 5 fantów, St. Augustyńscy 3 fanty, Wł. Bialikiewiczowie 5 fantów, Pawł. Biedkowie 5 kg.

pacz. cukru 5 fl. wina, Wł. Kiernigowie 5 fantów, Ant. Bugierowie 5 kg. cukru, Henr. Kapiszewscy 5 fantów.

Wspomnienia nocy Sylwestrowej. Otrzymałszy od redakcyi 2 korony na wstęp, 40 halerzy na dwie kartki tombolowe i 50 halerzy na kosztą reprezentacyi, (więcej redakcyi dać nie mogła, bo prenumeratory zalegają z prenumeratą), poszedłem w wieczór sylwestrowy do kasyna, aby w imieniu redakcyi asystować przy pożegnaniu starego roku. A ile ja to miałem spełnić zleceń za te 50 halerzy! — O bo redakcyi jest bardzo wymagająca!

A więc najpierw nakazano mi grać i to grać tak, abym koniecznie dla redakcyi „tombole“, lub przynajmniej cenne „kwinterno“ wygrał. Dalej kazano mi stenografować przemówienia, któremi miano zęgnąć rok stary, względnie witać nowy, — baczyc, czy humory będą dobre, aby z nich wysnuć prognostyk na zbliżający się karnawał, — oglądając toalety i ich właścicielki, aby nie namyślał się długo, gdy przyjdzie brzemienne w skutki chwila wyboru jednej z nich królową karnawału (kogo? sukni, czy jej właścicielki? przyp. zecer a) i robić dużo jeszcze innych rzeczy, których ze względu na tajemnicę redakcyjną zdradzić nie mogę.

Jak potrafiłem, tak wywiązałem się z włożonych na mnie obowiązków,

Więc grałem i to tak zwyciężyłem, że w krótkim czasie pozaginałem wszystkie numery na obu tabliczkach i z miną zdobywcy Troji udałem się po wygrane.

Tymczasem spotkał mię zawód, gdyż panowie komitetowi porównawszy moje tabliczki z wyciągniętymi już numerami oświadczyli mi bardzo uprzejmie: „pan dobrodziej musiał być pomylił, gdyż takich numerów, jakie pan zagał, jesczennie nie wyciągnęli“ — no i wygranych mi nie dali. Zanim miałem czas na nowo numera na moich tabliczkach pozaginać, inni fanty pozabierali, a ja bez żadnej wygranej do domu poszedłem, a szkoda, bo fanty były bardzo ładne.

Tak więc nie spełniłem pierwszego zaraz zlecenia Szanownej Redakcyi. Musi jednak redakcyi wybaczyć, gdyż chęci miałem jak najlepsze, a że nic nie wygrałem, to nie moja wina, lecz wina panów z komitetu, którzy całkiem niepotrzebnie kartki tak skrupulatnie badali i popełnioną przezemnie „pomyłkę“ dostrzegli.

Wybiła godzina 12. i prezes kasyna otoczony wieńcem uroczych pań i panien zaczął przemowę, którą miałem stenografować.

W tej chwili spostrzegłem, że nie mam ani papieru, ani ołówka, a nim potrzebne przyrządy znalazłem, prezes przemawiał przestal. Zdołałem tylko nastenografować odezwania się tuż po mowie prezesa, jakiegoś „katowego gościa“, („katowy“ dlatego, że siedział w kącie) który ni w pieg, ni w dziwieć powiedział: „Sroka na dachu, szabla przy boku, Winiuszę Państwu Nowego Roku“. Bez sensu, ale krótko.

Żałuję bardzo, że nie mogę podać dosłownie przemówienia prezesa, bo było ładne i zawierało dużo zdrowych myśli, a gdyby spełniły się wszystkie życzenia w niem zawarte, to w roku przyszłym nie zobaczylibyśmy ani jednej panny w salach Kasyna, bo wszystkie przysłyby na zabawę jako mężatki.

No, ale to znowu nie moja wina, że nie wziąłem papieru i ołówka, lecz wina mego „zapomnienia“, a że zapóźno papier znalazłem, to wina Kasyna, w którym oprócz asa pikowego, żadnego innego kawalka czystego papieru znaleźć nie mogłem.

Co się potem działo? Najpierw popilem wina, którem uprzejmy wydział Kasyna chrzeił noworodka noszącego miano Rok 1911, a potem porwał mię wir niezwykle ochoczej zabawy, wśród której zapominałem o moich obowiązkach.

Zamiast oglądać stroje i ich właścicielki, tańcowałem aż do białego rana i dziś ani jednego stroju, ani jednej panny, czy pani opisać nie potrafię. Za jedno tylko zaręczam, a mianowicie za to że wszystkie były ładne i urocze.

W każdym razie na przyszłość obiecuję poprawę i jeżeli Szanownej Redakcyi będzie na tem zależało, to całą gazetę zapiszę opiesem toalet i uroczych dam.

Wszedłszy rano z Kasyna, spotkałem na ulicy mnóstwo pijanych obywateli. Podobno szynkarze, którzy nie dostali koncesyi, po 2 halerze sprzedawali kieliszek wódki, aby się pozbyć zapasów.

Biedacy mścili się na tej, która ich tak długo żywiła, a w końcu niewdzięczna zdradziła.

Reporter.

Od czego zależy charakter dziewcząt?

Od dawna ludzie starają się udowodnić, że charakter człowieka zależy od planety, pod jaką się urodził. Oczywiście są to brednie, którym wierzyć nie trzeba, bo charakter ludzi zależy od ich wychowania, a nie od planet. Dla uciechy jednak naszych Czytelników przytaczamy starodawne przepowiednie pewnego astrologa, który powiada, że charakter dziewczyny zależy od miesiąca, w którym się rodzi. A więc astrolog ów twierdzi:

Jeżeli dziewczyna urodzi się w styczniu, to będzie roztropną gospodynią, często zamysloną, lecz będzie miała dobrą naturę.

Jeżeli w lutym, to będzie ładną, kochającą żoną i czułą matką.

Jeżeli w marcu, to będzie lubiała dużo mówić i będzie kłótniwa.

Jeżeli w kwietniu, będzie nieśladą, nie bardzo mądrą, ale ładną (co dzisiaj bardzo popłaca).

Jeżeli w maju, będzie piękną i przyjemną, a przytem prawdopodobnie szczęśliwą.

Jeżeli w czerwcu, będzie popędliwą, płochą i pójdzie prędko za mąż. (Jeżeli ma duży posag, przypisek składacza).

Jeżeli w lipcu, będzie dość piękną, lecz nieporządną.

Jeżeli w sierpniu, będzie miłą, praktyczną i prawdopodobnie dostanie bogatego męża.

Jeżeli we wrześniu, będzie przezorną, uprzejmą i bardzo lubianą.

Jeżeli w październiku, będzie zarozumiałą i nieznośną.

Jeżeli w listopadzie, będzie szczodłą, dobrotną i łagodnego usposobienia.

Jeżeli w grudniu, będzie miała ładną figurkę, będzie ciekawą nowin, a więc z pewnością zaprenumeruje „Tygodnik Ziemi Sanockiej“ i będzie go czytać bardzo uważnie.

Wówczas dowie się wiele dobrych rzeczy, nauczy się dużo i będzie miała netykłą ładną powierzchowność, ale i ładnie... w głowie.

Rozsypane w drukarni ogłoszenia. W drukarni naszej wskutek nieuwagi zecera rozsypało się kilka drobnych ogłoszeń z ostatniej strony. Aby nie robić zawodu naszym klientom, pozbierano w ostatniej chwili te rozsypane ogłoszenia, a że nie było już czasu ich uporządkować, podajemy je w dosłownem brzmieniu:

1. Bona francuska, z dobrej mosiężnej blachy, z żelaznymi sprychami, stojąca na drewnianej podstawie, bijąca kwadransie i godziny, tanio do sprzedania.

2. Zdolny stroiciel, kryty dachówką, 22 metrów długości, 18 metrów szerokości, poruszany parą i wodą z powodu śmierci w części lub w całości do sprzedania.

3. Stare pantofle z widokiem na podwórze, suche, bez wilgoci, z prawem do emerytury, przyjemnej powierzchni, poszukują miejsca do towarzystwa.

4. Zdolna kucharka z żaglowego płótna, wypchana rozharem ze szklanych bokami, 3 metry średnicy, tanio do pozbycia.

Składki. Na rzecz Tow. Szkoły lud. złożono w naszej Administracji kwotę 6 K. zebraną przez Stefana, Olę i Lilę.

Gierpiecie bóle? Reumatyczne, podagryczne bóle głowy, zębów? Nabawiliście się czego przez przeziębienie? Spróbujcie jednak usmierzającego bóle, gojącego, wzmacniającego fluidu Feller'a z marką „ELSAFLUID“. Jest on rzeczywiście dobry! Nie jest to reklam! Próbny tuzin 5 koron franco. Wytwarza tylko aptekarz Feller w Stubicy, Nr. 260 Kroacya.

Naczelnym i odpowiedzialnym redaktorem:
LUDWIK GLATMAN.

Dobry apetyt! Zdrowy żołądek mamy, a żadnego gniewienia żołądka, żadnych boleści, odkąd używamy przeczyszczających pigułek rąbarbarowych Feller'a z marką „Elsapillen“. Mówimy Wam z doświadczenia, spróbujcie takowych, także one regulują stolec, ułatwiają trawienie, 6 pudełek franko 4 K. Wytwórcą jest tylko aptekarz E. V. Feller, w Stubicy, Elsaplatz Nr. 260. Kroacya.



„KURJER LWOWSKI“

w dwu wydaniach dziennie
południowym i wieczornym

przynosi najświeższe wiadomości z kraju i ze świata, otrzymane drogą telefoniczną od własnych korespondentów.

„Kurjer Lwowski“ drukowany na maszynie rotacyjnej we własnej drukarni, ekspedowany jest na prowincję pociągami popołudniowymi i wieczornymi, skutkiem czego P. T. prenumeratory mają najwcześniejsze informacje.

„Kurjer Lwowski“ w odcinku swoim powieściowym drukuje obecnie powieść **Stanisława Przybyszewskiego pt. „ZMIERZCH“**, której początek nowi prenumeratory otrzymają na żądanie bezpłatnie. Nadto drukować będzie „KURJER LWOWSKI“ po Nowym Roku dłuższą powieść **Wacława Gąsiorowskiego pt. „BEM“**, **Wiktora Gomułlickiego „GRANDMUSZKIETER“** i powieści **Władysława Orkana pt. „ŚWIT“** i **„DRZE WIEJ“**, nie licząc innych utworów powieściowych oraz fejetonów z zakresu literatury, sztuki, historii i t. d.

„Kurjer Lwowski“ w arkuszowym dodatku, dołączamy co tydzień dla wszystkich prenumeratorów, pomieszcza powieści pierwszorzędnych autorów obcych w tłumaczeniu, a nadto w roku przyszłym drukować będzie w tymże dodatku formatu książkowego **Franciszka Rawity Gawrońskiego** szereg szkiców i opowiadań historycznych.

„Kurjer Lwowski“ dołącza dla wszystkich Prenumeratorów bezpłatnie dwutygodnik literacko-naukowy:

„Na ziemi naszej“

z ilustracjami, który w roczniku przyszłym przyniesie między innymi szereg sylwetek mężów zasłużonych ludowi wiejskiemu, dzieje doby przedpowstańczej we współczesnych ilustracjach, pracę p. **Franciszka Jaworskiego: „PIERŚCIENIE HISTORYCZNE“** i t. d.

Dwutygodnik „Na ziemi naszej“ można także prenumerować osobno a roczną przedpłatą dla nieprenumeratorów „Kurjera Lwowskiego“ wynosi 6 koron razem z przesyłką pocztową.

„Kurjer Lwowski“ w prenumeracie kosztuje: we Lwowie za oba wydania miesięcz. 2 kor. Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 gr. Na prowincję za oba wydania miesięcz. z jednorazową przesyłką 2 K. 70 gr. z dwurazową 3 K. 20 gr. kwartalnie z 1-razową przesyłką 8 K., z 2-razową 9 K. 50 gr. W Niemczech miesięcznie 4 K. W innych państwach związku pocztowego 5 kor. Numer południowy i wieczorny w oddzielnej sprzedaży we Lwowie po 4 gr., na prowincji po 6 gr.



B. Nauczyciel Gimnazjum i Seminaryum naucz. żeńsk.

poszukuje lekcyi. Przygotowuje prywatystów i prywatystki do Gimnazjum, do Seminaryum naucz. i do matury z Seminaryum naucz. zwłaszcza z niemieckiego, z literatury polskiej i historii. Wiadomość w Redakcyi „Tygodnika“ ul. Podgórze (dom Taborowskiego).

Młodsza panienka z dobrego domu
zostanie przyjęta
do handlu galanteryjnego
M. Stefańskiego w Sanoku.

Liczba czynności E₃₉^{410/6}

Edykt licytacyjny.

Dnia 6. lutego 1911. o 11. godzinie przedpołudniem w Sądzie obwodowym w Sanoku w sali Nr. 3. odbędzie się licytacya majątności **Kalnica, Strubowska i Smerek** objętych wykazami hipot. 358, 486 i 571 księgi grunt. dla większych posiadłości tutejszego Sądu obwodowego, tudzież realności objętej wykazem hipotecznym 216 księgi grunt. gminy katastr. Smerek wraz z przynależnościami, składającymi się z budynków mieszkalnych i gospodarczych, z młynów wodnych i tartaku, z dwóch tartaków parowych w Kalnicy i Smereku, z urządzeniem, z kolejką leśną, idącą przez majątności Kalnica, Strubowska, Smerek, Przysłup, Krywe, Liszna, Cisna w długości 13⁴⁰ klm. i 9⁶ klm. z 8. wózkami, ogrzewalnią i domem dla maszynisty i strażnika.

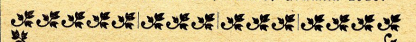
Nieruchomości te z przynależnościami, stanowiące jedną całość gospodarczą razem sprzedane będą.

Nieruchomości te wystawione na licytacyę są ocenione razem na **1,380.828 K.** z tego przynależności na **610.844 K.**

Najniższa cena wynosi **920.552 K.** poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w Sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 11.

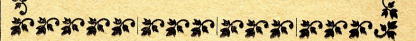
C. k. Sąd obwodowy w Sanoku
Oddział IV. dnia 6. Grudnia 1910.



Prot. Firma N. Ramera syn

Artur Ramer w Sanoku

zawiadamia P. T. Publiczność, iż założony w roku 1882. w Sanoku skład mebli, luster i dywanów znajduje się obecnie z powodu nowej budowy w podwórzu jego realności i sprzedaje wszystkie towary dla braku miejsca za zniżką 20%.



JAKÓB TIEGER

otwiera z dniem 1-go stycznia 1911. r.

na Posadzie Olchowskiej przy ulicy Główniej Nr. 381.


Skład Spirytusu, Rozolisów i Rumu
tudzież Skład Piwa Beczkowego i Flaszkowego

z browarów ARCYKSIĘCIA KAROLA STEFANA W ŻYWCU
i X. X. SAPIEHÓW W KRASICZYNIE

i Skład piwa Bawarskiego „Spatenbräu“.

Piwa żywieckie na składzie są: Cesarskie jasne, Marco-
we i sławny Porter żywiecki.

Kancelarya tych składów znajduje się w SANOKU przy ul. Grze-
gorza z Sanoka (naprzeciw probostwa łącz.) I. p.

„ESPERANTO“ Pierwszorzędne przedsiębiorstwo przewozowe w powiecie Sanockim. 
Załatwia po konkurencyjnych cenach przewozy towarów,
transportuje **MEBLE** bez najmniejszego uszkodzenia, dostarcza ma-
terywały budowlane w każdej ilości i gatunku
Zamówienia przyjmuje księgarnia p. K. Pollaka w Sanoku. **A. GĄTKOWSKI** w Sanoku. 13-26

Firma eksportowa Antoniego Wolińskiego w Sanoku

zakupuje w każdym czasie trzodę tuczną po cenach bieżących wedle cen targów wiedeńskich i praskich.

Trzodę zaopatrzoną w paszport wystawiony stosownie do przepisów weterynaryjnych, należy dostawić na miejsce powyższej firmy (naprzeciw dworca kolejowego), gdzie dostawca za swój towar stosownie do jakości towaru wedle wagi i rzeczonych cen, otrzyma natychmiast zapłatę.

Okoliczni włościanie i mieszczanie mając możność każdego czasu dostarczyć i pozbyć swój towar i nie będąc narażeni na wyzysk ze strony pośredników, grasujących po wszystkich targach, przekonają się, że sprzedaż towaru powyższej firmy jest dla nich najkorzystniejsza, że zaoszczędzi im wystawiania całymi dniami na targach i marnowania czasu i pieniędzy, które się nieraz na targu niepotrzebnie wydają.

24-52

HOTEL IMPERIAL
RESTAURACJA i KAWIARNIA
W SANOKU
przy ulicy Jagiellońskiej.
Smaczne obiady i kolacze.
Pokoje po umiarkowanych cenach. 28-52

na Gwiazdkę i Nowy Rok

nadeszły już najrozmaitsze nowości, najstosowniejsze podarki dla każdego. Wielki wybór pięknych bombonierek, gustownych ozdób na drzewko, najrozmaitsze cukry, czekolady, ciasta, herbatniki, pomadki i t. d. i t. d.

Znana ogólnie doskonała kawa Mein'la herbata i kakao wyjątkowo w najlepszym gatunku po cenach nader umiarkowanych.

Upraszając o łaskawę jak najlichniejszą odwiedziny, kreślę się

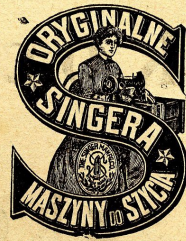
z wysokim poważaniem
Ch. Epstein.

Kasa zaliczkowa w Sanoku

udziela począwszy od 1 stycznia 1911 swym członkom pożyczek na rymesy, na traty nieakceptowane i inne dokumenty obrotu towarowego na faktury i na otwarte pretensye książkowe
przyjmuje do inkassa i eskontuje **wszelkie należności** swych członków
przyjmuje wkładki oszczędności na 5%
Oprocentowanie wkładek zaczyna się od dnia następnego po złożeniu, a podatek rentowy za wkładających opłaca Kasa z własnych funduszków.

Dyrekcya.

Najpożyteczniejsze podarki * * NA GWIAZDKĘ * *



SINGERA
maszyny do szycia są niezbędne w każdym gospodarstwie domowym.

SINGERA
maszyny do szycia znów odznaczone zostały najwyższą nagrodą na wystawie w Brukseli 1910.

Filie we wszystkich większych miastach.

SINGER Co.
Tow. Akc. maszyn do szycia
w SANOKU.
ul. Jagiellońska I. 49. 50.

Dom

składający się z 4. pokoi spiżarki, piwnicy, strychu, 2 drewnitnie i 2 ogrody na Nowym Świecie zaraz do wynajęcia.

Wiadomość pod Adresem: WP. Zofia Cehelyk, Karlików p. Bukowsko.

Z dniem 1. stycznia otwieramy w Posadzie olchowskiej
(obok mostu)

Hurtowny Skład Piwa Okocimskiego,

akcyjnego piwa

Pilzneńskiego,

wódek i spirytusu z rafinerji

J. A. Baczewskiego
WE LWOWIE.

Zwracamy uwagę P. T. Publiczności na znane flaszkowe piwo:

Okocimskie eksportowe,
Okocimskie marcowe,
Okocimski porter,

jakoteż na piwo:

flaszkowe pilzneńskie.

Dla wygody P. T. Publiczności dostarczamy na zamówienie (domokrąstwo jest ustawowo zabronione) piwa flaszkowego we wszelkich nawet drobnych ilościach do domu.

Łaskawe zamówienia przyjmujemy w kancelaryi naszej, w domu Dr. Bardacha naprzeciw szkoły wydz. (ul. Mickiewicza).

Reprezentacya browaru okocimskiego.